

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:	za granicą:
Rocznie 2 złr. — ct.	Rocznie 6 mk. — fen.
Półrocznie 1 „ — „	Półrocznie 3 „ — „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopiśmna Redakcyja nie wierca. — Reklamacye nieopieczstowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicz się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiera.

SZMATY.

Na ostatniem Walnem zgromadzeniu Kółek rolniczych w Stanisławowie ktoś poruszył sprawę szmat; musimy ją czytelnikom naszym wyjaśnić.

Świat tyle teraz potrzebuje papieru, że uczeni powynajdowali sposoby robienia go z drzewa, słomy a nawet z trzciny sławowej, ale do tych materiałów potrzeba zawsze jakiejś części szmaty dodawać. Lepszy zaś papier wymaga wielkiej części szmaty, a już papier na dokumenty, które trwać mają długo, wyrabia się z czystej szmaty płóciennej. Szmatą więc dzisiaj stała się drogą rzeczą i za granicą ani strzępek nie przepada.

U nas handlarz wędrowny bierze szmaty po wsiach za igielkę, liche obrazy, lub inną rzecz małej wartości; tymczasem wieś cała mogłaby kilka, kilkanaście, a może i kilkadziesiąt złr. rocznie dostawać.

Oóż, kiedy my nie mamy takich ludzi, aby szli od wsi do wsi i zbierali szmaty! Byłby jednak na to sposób dzisiaj, gdy są czytelnie, kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie. Gdyby ktoś z członków czytelnii, lub kółka roln. podjął się zbierać szmaty i gromadził np. przez rok lub pół roku znaczną ilość, to możnaby znaleźć kupca na nie. Gdyby każde kółko rolnicze, każda czytelnia tylko 10 złr. rocznie

za szmaty otrzymała, to jużby 40.000 złr. przybyło im dochodu. Redakcyja „Niedzieli” chętnieby zajęła się wyszukaniem nabywcy na znaczniejsze ilości szmaty.

Wiedząc już, jaką cenę płać fabryki, mógłby ów kupujący szmaty we wsi płacić od kilograma, a zysk by jakiś pozostał czy to dla niego, czy dla czytelnii, czy dla sklepiku, czy dla Kółka rolniczego.

Ale szmatę należy kupować dobrze wypraną, składać osobno płócienną, a osobno wełnianą. Tylko perkalę bawelnianą nie są warte i tych nie trzeba nabywać.

Gdyby fabryka papieru, albo hurtowny nabywca szmat wiedział, że po wsiach gromadzą szmaty i że w każdej gminie znajdzie znaczną jej ilość, toby z pewnością sam się zgłosił i zakupił.

Dobrze by było, żeby i ten dochodził w gminie został. „Ziarno do ziarna, a będzie miarka”; gdyby do tego dołączyły mały dochód ze szczeciny, która dzisiaj przepada, a o której ponówimy później, z ziół aptekarskich, z owoców, i t. p. pobocznych rzeczy, to przecież rocznie powstałaby piękna sumka.

Gdyby z tego wszystkiego każda gmina cała mogła mieć tylko 200 złr., toby Galicyi przybyło 1,200 000 złr., a przez 10 lat: 12 milionów złr.!

Warto o tem pomyśleć.

O znaczeniu umiejętnego płodozmianu.

(Dokończenie.)

4) Płodozmian powinien być tak zestawiony, by każda poprzedzająca roślina jak najlepsze miejsce dla następnej po sobie pozostawiała. I na ten punkt nie zważają wiele nasi gospodarze-wołaścianie. Dość będzie przytoczyć jeden przykład. W wielu okolicach uprawiają po ziemniakach oziminy, po oziminach jęczmień, a w jęczmieniu konieć, albo, po okopowych oziminy, w oziminach konieć, a dopiero po koniecznie jęczmień. Takie następstwo roślin jest niewłaściwe, bo najpierw oziminy nie udają się dobrze po roślinach okopowych przedewszystkiem dlatego, że siejba wypadła w tym razie w porze, dla ozimego żyta i pszenicy za nadto późniejszej, a oprócz tego pszenica ozima lubi zwiększając niż pulchną ziemię i po ziemniakach nie przynosi obfitych plonów z powodu zbytniego rozpułchnienia ziemi. Żyto udaje się wprawdzie na pulchnych ziemiach, jednakże dla zbyt późniejszej pory uprawa tej rośliny po ziemniakach jest nieodpowiednia. Znadto rozpułchniony grunt nie dostarcza wreszcie ozimom grudek ziemi, które dla ochrony zasiewów ozimych w czasie mrozów są bardzo ważne i w braku których dużo roślin w zimie wymarza. Co do jęczmienia, ten udaje się najlepiej w pulchnych ziemiach, a więc miejsce po okopowych jest dla niego najodpowiedniejsze, właśnie dlatego, że te rośliny pozostawiają ziemię częstemi uprawami należyć rozpułchnioną. Konieczna wreszcie wymaga ziemi użyźnionej i należyć z chwastów oczyszczonej, zatem po okopowych jest dla niej jedyné miejsce, bo pod rośliny okopowe dajemy najczęściej nawóz, a następnie licznemi uprawami oczyszczamy ziemię z chwastów. Z tych powodów byłoby zatem lepiej uprawiać po ziemniakach jęczmień, w jęczmieniu konieć, a po tej dopiero pszenicę ozimą, bo wtedy stanowisko dla oziminy i jęczmienia będzie w tak zmienionym płodozmianie daleko odpowiedniejsze, niż w pierwszym razie, w którym ani oziminy, ani jęczmienia, ani wreszcie konieć nie wyda możliwie największych zbiorów, choćbyśmy ziemię

należyćle wyrobili i zgnoli. Można by jeszcze więcej przykładów przytoczyć, z którychby się okazało, że płodozmiany naszych wołaścian pojedynczym roślinom nie zapewniają wcale najlepszego stanowiska i dlategoż plony nie mogą być zupełnie zadowalniające.

5) W doskonałym płodozmianie powinien być należyty stosunek między roślinami, przeznaczonemi na sprzedaż lub spożycie, a roślinami pastewnymi, szczególnie w braku dobrych naturalnych łąk, co u nas jest tak częste, bo w tym wypadku tylko pole orne może i musi dostarczyć materiału do przerobienia na dostateczną ilość nawozu stażennego. W płodozmianach naszych wołaścian znajduje się zazwyczaj zamato roślin pastewnych, a przecież gospodarz powinien zawsze o tem pamiętać, że to, co z ziemi zabiera, musi być jej zwrócone, bo inaczej plony będą coraz mniejsze; ale nie dość na tem, bo zadaniem rolnika jest pomnażać żyźność swojej ziemi, przeto powinien ziemi więcej zwracać, niż z niej zabiera. Da się to w znacznej części zapomocą uprawy pasz osiągnąć, do której niestety tak trudno wołaścian naszym namówić, bo na zachęty w tym kierunku odpowiadają, zwykle: „A gdzie będziemy uprawiać zboża, któremi się żywny, jeżeli część pól ornych poświęcimy pod uprawę pasz?” Tymczasem zapominają o tem, że możejszy kawałek pola, dobrze zgnojony większy wyda plon, niżli duży obszar słabo nawożem zasiany, a oraz, że hodowla zwierząt domowych przyniesie znacznie większe dochody, gdy je obficie żywić będziemy.

W innych krajach, w których swego czasu, podobnie jak u nas, przeważnie zboża uprawiano, dawał się brak nawozów uczuwać i dochody z gospodarstw były niewielkie; dopiero po wprowadzeniu pasz w płodozmian, gospodarstwo miało obfitość nawozów i dochody powiększyły się znacznie. Przez wprowadzenie uprawy pasz pożyto się zarazem ugoru, który niekiedy jest konieczny, ale w wielu razach jest tylko marnowaniem ziemi.

6) Płodozmian powinien być nie tylko do naturalnych właściwości danej okolicy, jak do jakości ziemi, powietrza,

PAN DYREKTOR.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

II.

W dniu, w którym wsparcie zostało przyznane, dyrektor opuścił biuro trochę wcześniej niż zwykle. Przyszła mu myśl objaśnienia osobieć tej pomyślniej wiadomości. Dwieście rubli była to kropla, ale dla biednej wdowy ta kropla zmieniła się w strumień kryjaczny.

Był to dzień jesienny, pogodny; dyrektor zamierzył chociaż odbyć dość daleką spacerówkę, pomiędzy jego mieszkaniem a ulicą Okopową. Gdy przybył, już zmrok ogarniał ten oddalony zaułek miasta; przy blasku lampy gazowej dostrzegł numer 12 domu, na niskiej bramie. Potrzebował tylko lekko popchnąć drzwi, aby wejść do sporego ogrodu, gdzie w oddali widać było kwatery napojone warzywami; gdzieś rosty krzaki róż i drzewa owocowe.

W głębi ogrodu migotało kilka światełek w oknach domku; dyrektor spotkał ogrodnika, który mu wskazał schody prowadzące do mieszkania wdowy. Kilka razy pośliznął się na słabych stopniach, zanim doszedł do drzwi; otworzywszy je, na progu ujrzał młodą osobę, trzymającą lampkę i z zaskiwieniem patrzącą na wchożącego. Była to panna może dwudziestoletnia, czarno ubrana. Światło zdradzało kolor ciemny jej włosów, usta uśmiechnięte i oczy jasno niebieskie.

— Czy dobrze trafiłam? — zapytał dyrektor. — Czy tu mieszka wdowa pani Ursynowa?..

— Tak panie, proszę wejść.

— Babcu! jakiś pan chce się z babcią widzieć.

— Idę zaraz! — odpowiedziano z sąsiedniego pokoju i za chwilę starszuszka przybyła spiesząc, w czepczuszce czarnej i w fartuchu z niebieskiego płótna.

— Matko Boska! — wykrzyknęła starszuszka z przerażeniem poznawszy dyrektora. — Jakto! pan sam tu przyszedł?... Przepraszam najmocniej, ale się go nie spodziewałam. Kazuś, przysuń fotel panu dyktorowi. To jest moja wnuczka — wszystko, co mi pozostało najdroższego na świecie.

Dyrektor zasiadł w staroświeckim fotelu i szybko rzucił oku przebiegł pokój, który służył za salon i jadalnię zarazem. Niewiele w nim było mebli, mały piecyk biały a obok niego wielka dębowa szafa, w pośrodku stół pokryty ceratą a na okolo niego plecione krzesła; na ścianie zaś wisiały dwie duże fotografie, na oknach stały doniczki z kwiatami. Wszystko to błyszczało porządkiem i pachniało czystością.

W krótkości wyłomczył im powód swych odwiedzin.

— Ach! mój zaenny panie, tysiącna ci dzięk! — mówiła drżącym głosem wdowa. — Słusznie mówię, że nigdy szczęście samo nie przychodzi... Wysłał pan sobie, że moja mała dzieła egzamin na telegrafistkę, a zanim miejsce dostanie, zajmuje się kolorowaniem fotografii i obrazków. Dziś właśnie zamówiono u niej dużo świętych obrazków, te też za to postanowiliśmy obchodzić uroczystością Patrona naszej parafii. Czy pan też Go pamięta?

— Ależ, moja babciu — przerwała, śmiejąc się młoda dziewczyna — pan dyrektor nawet nie wie, jaka to uroczystość..., w wielkich miastach wcale jej nie obchodzą.

ciepła, zimna i t. p. ale także i do stosunków handlowych, sił roboczych i zasobów pieniężnych gospodarza ściśle zastosowany. Tak a. p. kto nie ma dużo czeladzi lub fundusów do wynajęcia licznego robotnika, ten nie powinien uprawiać roślin, wymagających dużo ręcznych robót, choćby te rośliny były ze względu na grunt jak najbardziej odpowiednio w gospodarstwie, bo nieobrobione naleyście nie przyniosą pożądanego plonu. Podobnież nie należy uprawiać takich roślin handlowych, których cena w porównaniu z pracą, gnojeniem i możliwymi wydatkami pieniężnymi jest niska, natomiast należy uprawiać te rośliny handlowe, które wszelką pracę i wydatki dobrze odpłacają. Z tego wynika, że płodozmian nie może być czemś niewzruszonym i stałym, lecz że powinien się zmieniać, bo stosunki handlowe zmieniają się ciągle, a z niemi i widoki mniejszych lub większych zysków dla rolnika. Właściciele wielu naszych okolic nie zważają jednak wcale na te względy, lecz trzymają się za naśto uporczywie od wieków przyległego zwyczaju i uprawiają zawsze jedne i te same rośliny, pomimo że mogliby obok tamtych uprawiać i inne z wielką dla siebie korzyścią. Tak n. p. uprawa wielu roślin przez myślonych byłaby niewiele korzystniejsza, aniżeli wieczna uprawa zbóż, których cena ciągle spada z powodu dowozów z zamorskich, i gospodarze mieliby z pewnością większe niż dotąd dochody.

7) Płodozmian nie powinien ani za dużo, ani za mało roślin zawierać, bo w pierwszym razie, gdyby roślin było za dużo, rozkład robót byłby bardzo utrudniony; rolnik nie wiedziałby często, do czego najpierw wziąć się ma i przybyłoby mu dużo pracy, którejby nie mógł podołać, a w skutek tego za niedbane plody nie przynosiłyby oczekiwanych plonów. Gdyby roślin uprawnych było za mało, natenczas przychodziłyby pojedyncze rośliny często na to samo pole, co jak już wi dzieliśmy, jest dla gospodarstwa bardzo szkodliwe. Zresztą przy za małej ilości roślin, a w dodatku w braku rozmaitości ich, mógłby się rolnik łatwo na utratę całego plonu narazić, a mianowicie w latach, rozwojowi tych niewielu roślin nie sprzyjających, gdy przy większej ilości i rozmaitości

roślin rzadko zdarza się, żeby jakaś klęska zarówno dotknęła wszystkie plony w jednakim stopniu.

Oprócz powyżej wymienionych, możnaby wiele jeszcze szczegółów o płodozmianach podać; ograniczamy się jednak na dotąd omówionych, jako najważniejszych, dla każdego łatwo zrozumiałych i bez trudności w praktyce zastosować się dających. Ale już z tego pobieżnego określenia wynika jasno, jak ważny jest płodozmian i jak wielkie korzyści doskonają płodozmian rolnikowi przynieść, a z drugiej strony na jak wielkie straty nieodpowiedni i wadliwy płodozmian narażać go może. Oto widzimy, że doskonają płodozmian: 1) Zapewnia możliwe najwyższe plony i dochody już przez sam tylko wybór najodpowiedniejszych do uprawy plodów. 2) Oszczędza rolnikowi wydatków pieniężnych i pracy około spulchnienia ziemi, oczyszczenia jej z chwastów itp. a to przy pomocy odpowiedniego następstwa uprawianych po sobie roślin, wreszcie 3) Nietylko chroni ziemię przed zbytniem jej wycieńczeniem z pożywnych składników, ale przyczynia się nawet do pomnażania jej żyzności.

Przeciwnie nieodpowiedni płodozmian: 1) Przynosi zamiast dochodów straty, jeżeli nieodpowiednie dla swego gruntu i innych warunków gospodarczych plody rolnik uprawia, 2) Przyczynia rolnikowi pracy i wydatków, gdyż z powodu nieodpowiedniego wyboru plodów lub takichże ich następstwa ziemia łatwo się zachwaszcza i twardnieje. 3) Zmniejsza a z czasem może nawet i zniszczyć naturalną żyzność ziemi.

Na zakończenie niniejszych uwag muszę dodać, że wprowadzenie umiejętnego płodozmianu jest w wielu gospodarstwach włociańskich prawie niemożliwe, a to z powodu zbytniego rozkawałkowania i rozrzucaenia gruntów. Mogłaby temu zapobiedz kommasacya czyli złączenie gruntów w jedno całość, co by pod niemożliwym innym względem bardzo było korzystne; wszak daleko lepiej byłoby mieć 15 morgów gorszego nawet gruntu, lecz w jednym i skupionym kawałku, aniżeli 15 morgów lepszej ziemi, lecz w 15 lub więcej odosobnionych parcelach lub też w jednym lecz wąskim i bardzo długim kawałku. Ważna ta sprawa była już niejednokrotnie

— Przeciwnie, moje dziecko, pan dobrze wie, o czem mówię, bo i on także z tych samych stron co my pochodzi.

— O! dobrze pamiętam ten dzień odpustowy — prędko odpowiedział dyrektor i smutny wyraz jego twarzy stał się wesołym.

Patron parafii rozczarzył w jego pamięci całe ognisko wspomnień; przy tem świetle ujrzał obszerny komu w ojcowskim domu, ożywiony przygotowaniami na uroczystość parafialnego święta, usłyszał ogłós wesołej muzyki zachęcającej dziewczęta do tańca.

— Tak więc dzisiejszego wieczoru. dalej mówiła babku, umyśliłyśmy wyprawid ucztę, ogrodnik dał nam na ten bal przeróżnych specyaliów, aby doskonałą zupę ugotować; a gdy pan wchodził właśnie bylam zajęta robeniem naleśników....

— Och! — wykrzyknął dyrektor — już przeszło dwadzieścia lat, jak je jadłem.

Twarz gościa przybrała wyraz wesołości, a młoda dziewczyna, która zdaleka na niego patrzyła, dostrzegła nawet małego łakomstwa, którem ciemne jego oczy zaświeciły. Dyrektor przeniosł się pamięcią w rodzinne strony, a babka wraz z Kazią uśmieły się na stronę i zaczęły z sobą żywą rozmowę, jakby jakąś ważną sprawę rozstrzygały.

— Nie, babciu, toby była zbytnia śmiałość z naszej strony.

— Ale dlaczego? pewna jestem, żeby mu to przyjemność sprawiło; — upierała się babcia, a po chwili zbliżyła się do dyrektora i nieszło mówiła:

— Panie, byłś tak dobry dla nas, że jeszcze o jedną łaskę bym cię prosiła: bardzo byś nas uszczęśliwił, gdybyś chciał z nami tej naszej wiecezry pokosztować. Nieprawdaż Kaziu?

— O tak babciu, tylko że pan od naszych prostych potraw już odwykł a prztem pewno w domu czekają...

— Nikt na mnie nie czeka, — odpowiedział dyrektor i pomyślał sobie o obiadach spożywanych zawsze samotnie. — Jestem zupełnie wolny, ale...

I namyślił się przez chwilę, patrząc w oczy uśmiechniętej Kazi; nakoniec powiedział głośnie i śmiejąc się:

— Więc przyjmuję zaproszenie i najchętniej pozostaję.

— Doskonale! — wykrzyknęła babcia, prawie odmludzona. — Widzisz, Kaziu, mówilam....

— No, spiesz się nakryć dla pana dyrektora, a ja jeszcze dopilnuję w kuchni.

Kazia zwiniała żywa jak kotka, pobiegła do szafki, wyjęła świeży obrus i także serwetę. W mgnieniu oka stół był nakryty. Babcia wróciła z kuchni, widząc krzątanie się Kazi, odezwała się jakby do siebie:

— Nieprawdaż, jaka ona zwinna i wesoła, to prawdziwa moja pociecha... Ożywia i rozjaśnia moje starość, jak skowronkę na starym dachu. Będzie to bardzo skromna wiecezra ale z prawdziwym sercem ofiarowana.

(Dokónczenie nastąpi.)

podnoszona, ale dotąd czeka załatwienia. Kółka rolnicze, które na zebraniach swoich ludność większą do ubezpieczenia się od ognia i do wprowadzania sągów polubownych zachęcają, powinny i sprawę komasacji gruntów często poruszać, a gdy włóścianie sami korzyści stąd wypływające poznają, nastąpią z większą ochotą do udziału w tej sprawie bez trudności.

Wł. Szybicki.

Przemysł tkacki.

W b. miesiącu zebrano się w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem członka Wydziału kr. p. T. Romanowicza narada nad sprawą podniesienia taksów w Galicyi.

Pierwszym przedmiotem obrad była sprawa wynalezienia ulepszonej krosien tkackich takiej wielkości, iżby się w każdej chacie włóściańskiej pomieścić mogły.

P. Gruszecki, kierownik warsztatu tkackiego w Krośnie przedłożył plan takich krosien o wysokości 2 metr. 30 cm.

Warsztat ten, zebranie przyjął.

Szkoda, że w sprawozdaniu nie wymieniono ceny takiego warsztatu; cena zaś jest rzeczą ważną dla włóścian, a o tyle właściwie chodzi.

Następnie zajmowano się wnioskiem, żeby wszystkie spółki tkackie związać w jedną wielką spółkę, która by tym sposobem miała większą siłę, żeby przedsięwzięć środki konieczne, któreby uchyliły podstępna konkurencję nieuczciwych naszym spółkom ludzi; żeby czuwać nad wyrobami spółek, które to wyroby muszą być dobre i tanie, inaczej nie znajdą nabywców.

Dalej uchwalono, żeby spółki płaciły szkołom i warsztatom wzorowym 70 procent zwykłej ceny za dostarczone przez uczniów szkół i warsztatów wyroby; z tych 70 procentów, 60 pr. otrzymają uczniowie a 10 nauczyciele; reszta zarobionych przez ucznia pieniędzy ma się oddkładać, aby zebrali fundusz na zaopatrzenie tego ucznia w warsztat własny i inne potrzebne mu w pracy zawodowej przybory i narzędzia.

W końcu obradowo zgromadzenie nad ważnem bardzo dla włóścian pytaniem: co należy czynić, aby rozwinąć wyrobów grubych sukien wełnianych (sieraczyny) które obecnie sprzedawane bywają przeważnie z zagranicy.

Wstyd to doprawdy, że włóścianie, którzy dawniej sami sobie suknie tkali, dziś z zagranicy je sprowadzają. Powódzina to strata dla włóścianin, który, mając dość czasu przez zimę, marnuje go bezużytecznie, a gotowy grosz wydaje na to, aby mógł sam zrobić. Strata dla kraju, bo mnożstwo pieniędzy idzie za granicę.

Cieszymy się przeto, że komisya dla spraw przemysłowych i tą sprawą się zajęła, podając ją pod obrady zgromadzenia znawców.

Zgromadzenie to po długich rozprawach uchwaliło: że najskuteczniejszem środkiem ku wzmoczeniu przemysłu sukienicznego w kraju byłoby zawiązywanie sukienicznych spółek wytwórczych we wszystkich tych okolicach, gdzie istnieje znaczniejszy chów owiec.

Wobec tego, że założenia wzorowego warsztatu sukienicznego w powiecie ładuckim jest już w toku, zgromadzenie ujęło, że obecnie najpilniejszą zachodzi potrzeba założenia we wschodnio-północnej okolicy kraju spółki sukieniczej i uprasza ażeby Wydział krajowy wydelegował tam biegłego w rzeczy dla zbadania warunków rozwinięcia sukienictwa w tej okolicy. Na tem zamknięto ważne te dla włóścian obrady.

Co znaczy umiejętność czytania.

Na Szląsku pruskim, który od przeszło 500 lat jest w rękach niemieckich, pomimo wielkiego prześladowania przez Prusaków, ludność większa stara się bardzo o to, żeby dzieci

umiały czytać i pisać po polsku. To też choć bieda wypędza ich daleko w głąb niemieckiego kraju na roboty, to, czytając polskie czasopisma, książki pobożne, wystrzegają się złego, nie pozwalają się złemczyć, a zarobiwszy grosz, wracają do swego ukochanego kraju. W gazetach górnośląskich często się czyta listy takich biednych pracowników, którzy zarobku i chleba muszą szukać daleko od kraju. Piszą do swoich gazet, czytają je chciwie i choć tym sposobem czują się w związku z krajem, mniej są osłereni.

Przytoczymy dla przykładu wzruszający list jakiegoś poczciwego dziewczęcia górnośląskiego. Widzi się w nim dobrze zbawienny wpływ nauki czytania i pisania, wpływ gazety na młodzież polską, która żyć musi wśród Niemców; widzi się, jak czytanie dobrej gazety chroni od niejednego nieszczęścia.

Oto co pisze górnośląska dziewczyna do znacznej gazety *Katoliki*, wychodzącej z Baumeien (w Saksoni) w Bytomiu na Szląsku pruskim:

„Bóg zapłać kochanej Redakcyi za nadsyłanie *Katolika*. Radujemy się wielce, że go czytać możemy, co niedzieli. Ja tu już 5 lat w Saksach, a pierwszy rok mam to szczęście, że *Katolika* czytać mogę. Nas tu jest 25 i to 20 z Pawonkowskiej parafii, 5 z Polski. Do kościoła mamy 2 godziny, do Merzeburga. Każdego roku przyjeżdża tu polski ksiądz, to możemy się spowiadać w rodzinnym języku, co nas bardzo cieszy. Jedzie wszędzie, gdzie jest polski lud. Niech nam Bóg zapłaci za to. Urodzaje były tu bardzo piękne i dość szczęśliwie je tu posprzątano. Musiałśmy iść też w niedzielę do roboty, a to dla deszczów. Jest nam tu jako tako. Znajdujemy się daleko od owsi, w dworze w polu. *Gdyby nas nie ciągnęła miłość i tęsknota do rodziny*, toby nam było dobrze i wesoło. Inspektora (rządce) mamy ludzkiego, porządnego człowieka. Jednego razu pacholę (Niemcy) ku kasrni (robotniczej mieszkają razem jak w kasarni. Red. Niedz.) wieczorem przyszył i hałas wielki robili. Tedy im „przedniaczka“ (starsza kobieta, która dziewczęta obierają sobie za rodzaj opiekunki. Red. Niedz.) powiedziała, aby byli cicho, za co ją sprzeżywali. Gdy się to doniosło do inspektora, zaraz parobkiem dał papiery (wymówił służbę. Red.) i kazał sobie iść. Tacy powinni być wszyscy inspektorzy, ale wielu, jak dżysze, nie umie się obehodzić z polskim ludem. My tu dostajemy zawsze w porządku wypłacenie, co nam obiecali. Może się mnie kto spyta: Na co ja chodzę do Saksów? O to na, aby zarobić dla moich kochanych rodziców, *bo chcę, aby jakąś pomoc ze mnie mieli za to, że mnie wychowali*. Ja pamiętam na przekazanie: Oczuj ojca i matkę twoję, aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na świecie! a ja chcę żyć długo.

Jeszczebym wiele pisać chciała, ale się boję, czy Redakcyja to przeczyta; raczcie wybaczyci! Ja się teraz dopiero pisać po polsku nauczyłam. Jak dobrze napisane, to znowu napięczę“.

Czytanie gazety zachęciło ją do tego, że się nauczyła pisać. Czytając w *Katolice* listy innych, odważyła się sama napisać i patrzeć, jak list jej piękny! jak dobrze przedstawiła to, co każdego człowieka najwięcej obchodzi: wiara, mowa, kraj, rodzina, nauka.

Serce rośnie na taki widok, a pomyślicie, że to lud biedny, w dworach Niemcy, w sądzie, w urzędzie, na poczcie, wszędzie, Jakaż to dla nas nauka!



ALFONS KOZIEŁKO PAKLEWSKI.

Ś. p. Alfons Koziełko Paklewski pochodził ze starej, ale ubogiej rodziny szlacheckiej. Wyrucono okolicznościami na Sybir, uczciwością, pracowitością i sprężystością zwrócił

na siebie uwagę rządu moskiewskiego, który wolał jemu chod Polakowi, niż Moskalom powierzać dostawę. Na tych dostawach uczciwą pracą dorobił się nieco grosza i rzucił się na śmiecie przedsiębiorstwa, oddając Sybirowi niezmiernie usługi.

Musiemy przy tej sposobności powiedzieć, co przynajmniej sam rząd moskiewski i najczcześniejsi Moskale, że Sybir wszystko zawdzięcza Polakom, których tam na wygnanie posyłano. Handel, przemysł, oświata, szkoły, drogi, słowem wszystko co dobrego się zrobiło, zrobili Polacy.

Do takich należał Paklewski. On pierwszy zaprowadził parostatki na Woltze i założył regularne jazdy po rzekach sybirskich, stworzył zakłady kopalniane, ożywił przemysł, podniósł handel, którego całe gatęzie jemu swój był zawdzięczał, wprowadził młyny parowe, postępowe gorzelnie, i stał się milionowym bogaczem. Od samych gorzelń płacił 4 miliony rubli rocznie akcyzy (podatku) rządowi.

Ale co najważniejsze, że, dorobiwszy się olbrzymiej fortuny, może kilkudziesięciu milionów, obracał ją na znaczne cele. Ojczyznę swoją, Polskę, kochał zawsze gorąco i na jej potrzeby grosza nie żałował. Wzniósł swoim kosztem kościoły na Sybiri w Jekatierinburgu, Tobolsku, Omsku, Tomsku, dawał na szkoły, szpitale, ochrony i przytuliska dla dzieci. Tysiące osób otrzymywały wykształcenie lub wydosłały się z nędzy jego kosztem. Wygnani na Sybir przez Moskale, znajdowali w nim opiekuna i dobroczyńcę.

Niechże takiemu człowiekowi da Bóg nagrodę w niebieszech.

Sejmiki sprawozdawcze.

Oo raz częściej słychać, że posłowie sejmowi jadą w swoje okręgi, żeby wyborcom złożyć sprawozdanie z swojej czynności poselskiej.

Jest to ze wszech miar użyteczne. Z jednej strony lud wiejski oczynia się ze sprawami krajowemi, dowiaduje się, jak one są traktowane w Sejmie, na jakie trudności napotyka, słowem wnika w całą pracę tak tych, co uchwalają ustawy, jak i tych, którzy te ustawy wprowadzają w życie i zastosowują. Nadto wybory poznają z bliska swoich posłów, nabierają zaufania do nich, tworzy się przyjazny wzajemny stosunek, dla obu stron korzystny. Nakoniec wyborcy mają sposobność wypowiedzieć swoje żądania, wypytać o niejedną sprawę, wysłuchać objaśnień, na czem także obie strony zyskują.

Dla tego bardzo się cieszymy, gdy nas dochodzi wiadomość, że posłowie zwolnili swoich wyborców dla porozumienia się z nimi, dla tego wielce uradowaliśmy się, słysząc, że poseł hr. Józef Męciński zaprasza swoich wyborców na sejmik sprawozdawczy, że pp. Chamiec i hr. Mieczysław Borkowski objechali gminy swoich okręgów ze sprawozdaniem poselskiem.

Lud zrozumiał ważność ich kroku i wszędzie, gdzie wspomniani posłowie przybyli, witano ich z zapalem. Objazdka tych gmin trwała 2 tygodnie. Rozpoczął ją poseł Chamiec odwiedzinami Ucieia 10. bm., poczem 11. bm. udał się wraz z hr. Borkowskim do Mielnicy, gdzie obaj posłowie obznajmiali swych chętnych słuchaczy w sposób dostępny ze sprawą indemiażacyjną, należytości stemplowych, tytoniu, zniesienia propinacej, zapomóg głodowych i t. d.

W Krzywcu włościanie banderyą powitali posłów; w Skale zdawali sprawę 14. bm., a 15. bm. byli posłowie w Borszczowie, nazajutrz zaś 16. w Jeżierzanach, skąd poseł Chamiec odwiedził jeszcze Tolste, gdzie miał bardzo obszerne sprawozdanie, wobec posła Okuniewskiego; później Horodeńkę i Obertyn. W Horodeńce i w Obertynie witali go włościanie wieczorą.

Warmia.

Z wielką radością otrzymaliśmy nowe czasopismo polskie, które powstało w Olsztynie na Warmii pod nazwą „Nowiny Warmińskie”. Redakcja zapowiada i wydaje tę gazetę dla ludu, aby „bronić praw polskich przyrodzonych i nadprzyrodzonych, dotyczących się wiary i języka”.

Jest to już trzecie czasopismo dla Warmińczyków.

Szczegół Boże pocziwmy zamiarom i pocziwaję pracy i tem serdecznym słowem witamy nowego towarzysza na polu pracy ludowej i narodowej.

Szląsk pruski.

W Opolu powstała nowa polska gazeta. Niemcy tak się zawzięli, że żadna drukarnia nie chciała drukować tej gazety. P. Kordaszewski założył sam drukarnię własną i gazeta wychodzi. Rzecz jasna, że wszelkie druki Polacy u niego zamawiać będą i drukarnie niemieckie stracą wiele roboty.

Ta *Gazeta Opolska* jest szóstym czasopiśmem na Szląsku pruskim.

Na jakieżżn trudności napotyka ludność górno-szląska, najlepiej widać z tego, że władze duchowne niemieckie na Szląsku pruskim wydały, jak donoszą z Bytomia, poufny okólnik do księży diekanów z poleceniem: 1) aby księża dawali baczność na polskie towarzystwa i ich nie popierali; 2) aby się starali odwozili ludność od polskich przedstawieli teatralnych; 3) aby księża dzieci, nie umiejące dobrze ani po polsku ani po niemiecku, brali na niemiecką naukę religii; aby dzieci, umiejące jako tako po niemiecku, przygotowywali do pierwszych Sakramentów św. po niemiecku.

Zie to bardzo, bo duchowieństwo niemieckie zrazi ludność do siebie.

ZE ŚWIATA.

Rzym.

Dzienniki papieskie piszą o rokowaniach Stolicy św. z p. Izwołskim, zaprzeczają jakoby układy nie dawły nadziei pomyślnych wyników. Chociaż przeciągają się one zbyt długo, przeciąż przebieg ich jest zadowalający.

Do jednego z zagranicznych dzienników donoszą, iż poseł pruski p. Schlozer otrzymał polecenie forsowania i starania się koniecznie o to, aby Papież zatwierdził jednego z czterech niemieckich kandydatów rządowych na stołieg arcybiskupa w Poznaniu. Rozeszła się jednak wieść, że cesarz Wilhelm i Papież zgodzili się już na księdza Poninskiego.

Ojciec święty, który ma się doskonale, rozpoczął w tych dniach swoje jesienne wakacje. Przez cały miesiąc będą zawieszane posłuchania przełożonych kongregacji rzymskich i dostojników, przybywających z różnemi interesami. Wszystkie interesa bieżące wstrzymane zostaną i Papież odda się zupełnie pisanu encykliki i odpoczynkowi.

Czarnogóra.

Pomiędzy czarnogórskim księciem Mikołajem a jego zięciem ks. Karageorgiewiczem wybuchł dość ostre spór, w skutek którego ks. Karageorgiewicz zamierza opuścić stołiec kraju Cetynię i przenieść się na stałe mieszkanie do Konstantynopola. Powodem sporu są usiłowania ks. Karageorgiewicza, żeby wytworzyć w Serbii stronnictwo, któreby działało na jego korzyść i doprowadziło go do objęcia tronu serbskiego. Na ten cel daje on znaczne sumy, a temu sprzeciwia się stałowoz ks. Mikołaj, który sam chce zostać królem serbskim. Mówią także, iż to car kazał ks. Karageorgiewiczowi wyjechać z Cetyni za karę, bo właśnie car chce swego jedynego (jak to publicznie powiedział) przyjaciela ks. Mikołaja, królem serbskim uczynić.

Z początkiem obecnego roku szkolnego został wprowadzony wykład języka rosyjskiego do średnich i wyższych zakładów naukowych w Czarneogórze. W cetydykiem seminari-um duchownem wykład języka tego oddawna już jest za- prowadzony.

Anglia.

Pisaliśmy już o tem, że Anglia ma olbrzymie kraje w Azji, w której Moskwa zabiera, co się da i jak się da. W ostatnich czasach Anglii udało się posunąć swe granice na północ Indyi tak, że już tylko trzy dni marszu dzieli jej posiadłości od posiadłości moskiewskich. Powód do tego był następujący: W północno-wschodnim kącie Afganistanu, tuż u stóp gór Hindukuszu panuje han kandzarski, zależny od afgańskiego emira. Napadł on na chińską prowincję Pamir, a potem, bojąc się zemsty Chińczyków, poddał się pod opiekę Anglii. Anglia załatwiła spór jego z Chinami, ale zatrzymała na zawsze opiekę nad jego krajem i już buduje w nim twierdzę. W ten sposób dwaj współzawodnicy w Azji: Moskwa i Anglia, zbliżyli się do siebie już na odległość tylko 100 kilometrów.

Z czasem będą musiały przyjść do wielkiej rozprawy.

Niemcy.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiednia. Gdy był w tem mieście ostatni raz, i dwór i ludność wiedeńska przyjęła go grzecznie ale chłodno. Po ostatnich wszakże manewrach na Śląsku, podczas których tak serdecznie się o przymierzu z Austrią wyrażał, a nawet o cesarzu Franciszku Józefie odezwał się, że jest dla niego jakby ojcem, Wiedeń postanowił przyjąć go bardzo uroczystie. Istotnie miasto wspaniale zostało ozdobione i ludność powitała gorąco sprzymierzeńca, który we środę d. 1. paźdz. do Wiednia przyjechał, równocześnie z królem saskim.

Holandia.

Król Wilhelm znów mocno zapadł na zdrowiu.

Serbia.

Jeden z wybitnych członków stronnictwa postępowego, Piotr Pawłowicz z Ranowacu, zabity został na drodze do Kucewa przez dziesięciu ludzi uzbrojonych w karabiny. Znalezione w jego zwłokach sześć kul karabinowych. Był on przeciwnikiem teraźniejszego rządu.

D. 26 z. m. odbywały się w całej Serbii powszechne wybory do Skupczyzny. Dotąd nie ma wiadomości, aby zaszyły jakie nieporządki.

Turecja.

Moskale wystali do Konstantynopola księcia Leuchtenberskiego z rodziny carskiej, a ożenionego z córką ks. Nikołaja czarnogórskiego. Liczyli oni, że ten książę Sultana nakłoni do wielu rzeczy dla Moskwy użytecznych. Ale sultan ostrożny, przyjął moskiewskiego księcia z wielką paradą, dał dla niego wspaniałą ucztę, był niesłychanie uprzejmy, ale mu udzielił tylko kilkunastominutowego posłuchania, tak, że carski wysłannik nie miał czasu dużo gadać i z niezem odjechał.

Moskwa.

Rząd carski powiększa znowu straż na granicach austriackich, niby to z powodu, że dużo przemycają wódki i innych towarów.

Donoszą z Petersburga: W procesie, który w krótkie rozpoczęcie się przeciw nihilistom, główną oskarżoną jest Marya Günzberg, która była w usługach fabrykantów bomb w Zurichu i w Paryżu mieszkających nihilistów. Wśród zagranicznych nihilistów objawia się znowu żywszy ruch za ucytem morderczych środków, gdyż pokojowa agitacja w ostatnich latach nie wywarła wpływu na ludność.

Nowiny z kraju.

Pokątny pisarz. W pewnej wiosce pod Haliczem lis robił ogromne spustoszenia między kurami. Gospodarze, nie mogąc szkodnika pochwycić, udali się po radę do pisarza. I rzeczywiście dał im dobrą radę, mianowicie kazał wnieść skargę do c. k. sądu. Gospodarze się zgodzili, pisarz sam podanie do sądu napisał a za robotą kazał sobie każdej gospodyni, której lis porwał kury, zapłacić 4 ct.

Czy sąd da radę łosowi, to inna sprawa, ale pisarz pokątny pieniądze, a o to tylko mu chodziło.

Ślachetny czyn straż ogniewej i żandarma. D. 22 bm. spostrzeżono w Ulanowie około g. 4 po południu ogień w stronie Kopek, wsi odległej o półtorę mil. Natychmiast straż ulanowska zebrała się w siłę 20 kilku i z sikawkami przybyła na miejsce pożaru, gdzie w połączeniu ze strażą miasteczka Rudnika pożar zupełnie ugaszono. Powstał on przez pozostawione dzieci w domu bez dozoru, które, bawiąc zapalnikami, wnieśli ogień. Żandarm z Rudnika Michał Szarad, spostrzegł ogień, a dowiedziawszy się, że w płonącym domu są dzieci, wdarł się między płomienie i wydobył czworo dzieci, z których najmłodsze już dymem uduszone. Tego pełnego poświęcenia dzielnemu żandarmu o mało nie przepłacił swem życiem, bowiem dzieci zaczadzone dymem leżały po kątach, musiał ich więc szukać wśród dymu i płomieni.

P. Ignacy Żółtowski oharował 2,000 zł., na urządzenie praktycznych kursów rolnictwa dla kandydatów stanu nauczycielskiego i nauczycieli szkół ludowych w Uniwersytecie (najwyższej szkole) Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w tym roku otworzony został osobny Wydział rolniczy.

Sejm krajowy został zwołany na 14 października.

Owady leśne.

Według wiadomości, przesłanej przez miejscowego komisarza inspekcji leśnej, rozszerzanie się owadu *Só wki sos en (Trachea piniperda)* w lasach dóbr Jaworzna z przyległościami, w powiecie Chrzanowskim, przybrało groźne rozmiary. W przeciągu lata zebrano i zniszczono tam około 19 milionów gąsieniec. a mimo to poczwarka znajduje się jeszcze w tak wielkiej ilości, że w nawiedzonych ostępach sosnowych znalazł się jej można (pod ściogłą, mechem itp. głównie około korzeni drzew) od 27 do 58 sztuk na jednym metrze kwadratowym.

Owad ten znajduje się prawdopodobnie i w wielu innych borach sosnowych, nie tylko sąsiednich, lecz i dalszych okolic kraju; jakkolwiek w niewielkiej ilości, dlatego dotąd niedostrzeżony. Należy zatem zwrócić baczną uwagę na lasy sosnowe w ogólności; zarządzić rewizję, a w razie odkrycia poczwarki pędzić do nawiedzonych dzielnic trzodę chłwną. Jest to na razie w obecnej porze roku najtańszy środek tępienia; za nadejściem wiosny, względnie lata, trzeba zbierać gąsienice, co już jest niemiernie kosztowniejsze.

Inny owad t. j. *Mniszka (Liparis monacha)*, szerząca właśnie w lasach świerkowych, sosnowych i jodłowych Bawaryi, Wirtembergii, Południowych Czech straszne spustoszenia, pojawiła się również w lasach Jaworzna, aczkolwiek tylko tu i ówdzie. W ciągu lata złowiono około 2,000 motyli przeważnie samce, lecz nie udało się wyśledzić zniszczonych przez nie jajoek.

Jeżeli w następnym roku nie zajądą w powietrzu wpływy zabójcze dla dalszego rozwoju tego owada, to już rok 1892 mógłby spowodować niezmiernie szkody.

W interesie ogółu upraszamy Szanowne Radakeye innych czasopism w kraju o potwierdzenie tego artykułu.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału Rady powiat. Buczackiej,
za czas od roku 1885 do 1890.

(Głag dalszy).

Pobór dodatków gminnych i kontraktwity.

Dla łatwiejszej kontroli nad dochodami gminnymi, urzędnicy koramitowanie każdego kwitu gminnego w Wydziale powiatowym i wypisywanie pobieranych przez wójtów dodatków gminnych do księżeczek „kontraktwity“, które każdemu wójtowi wręczaliśmy i bez których urząd podatkowy dodatków nie wypłacał. Wójt, idąc do urzędu podatkowego, wstępując wpiersz do Wydziału, dostaje bezpłatnie formularz na kwit, przynosi z sobą księgę przychodów i rozchodów, którą urzędnicy nasi lustrują, przyczem wszelkie usterki wykłane bywają.

Po tej czynności wpisuje się w kancelaryi Wydziału do księgi gminnej dodatek, podniesiony każdorazowo przez wójtą. W ten sposób sprzeniewierzenie wszelkie z podniesionemi dodatkami gminnymi ustatdło zupełnie.

Aby każdy włościanin kupujący grunt przekonał się o długach.

Zdarzały się często wypadki, że włościanie, kupując pole lub chałupę na wsi, nie wiedzieli o ciężkich długach, wskutek czego potem najniepotrzebniejsze procesy, a często i strata zadatku następowała. By złemu choć w części zapobiedz, odniósł się Wydział powiatowy do wszystkich delegatów i wójtów, by przy każdej sposobności głosili we wsi, żeby każdy, kto pole lub chałupę kupuje, przekonał się w tabuli, czy i jakie długi ma.

Sieczkarnie i ajenci oszuści.

Również okólnikami ostrzegł Wydział powiatowy ludność włościańską, by nie szła na lep i nie kupowała u nieznajomych ajentów sieczkarń. W kilku bowiem wypadkach sprawdził Wydział zwykłe oszustwo ze strony niesumiennych ajentów.

Włóczęgostwo, bezpieczeństwo od ognia i t. p.

W sprawie poskramiania włóczęgostwa — bezpieczeństwa od ognia — w sprawie zmiany postępowania sądowego przy przeniesieniach praw własności, pouczal Wydział zarządy gmin, również pilnował, by reklamacje o odpisanie podatku z powodu klęski głodowej w swoim czasie e. k. Starostwu przedkładane były, jakoteż pouczal gminy, że ci włościanie, którzy przemysłem domowym zajmują się, są wolni od podatku zarobkowego nawet wtenczas, jeśli z wyrobami swymi udają się na targi i jarmarki okoliczne.

Sół powiatowa.

Zdarzały się często wypadki, że handlarze soli wyzykiwali jakikolwiekbyś powód, aby cenę soli podnieść. By tym nadużyciom tamę położyć, postarał się Wydział powiatowy u e. k. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie o prawo pierwszeństwa dla tutejszego powiatu przy zakupnie 800.000 topek soli w magazynie w Kałuszu i o konsens na zakładanie składów soli powiatowej w Buczacz, Jazłowie, Baryszu, Mo-nastyrzyskach, Koropcu, Potoku i Uściu zielonem.

W tym celu rozpisal był dwukrotnie licytacje.

Brak odpowiedniego dzierżawcy jest przeszkodą, że sprawa ta jeszcze w życie nie weszła.

Szpital powiatowy.

Dr. Edward Krzyżanowski, wice prezes Rady powiatowej, ofiarował zebrane na cele założenia szpitala dla ubogich chorych 17.684 złr. 7 ct. Radzie powiatowej, z warunkiem, aby ta kapitałem tym i szpitalem administrowała, przyczyniając się corocznie 1/2% dodatkami na cele bezpłatnego trzymania ubogich chorych, bez różnicy wyznania i narodowości.

W ten sposób powstał zakład dla ubogich chorych powiatowych, do którego i gminy przyczyniają się w ten spo-

sób, że swe pieniądze karne, za pośrednictwem Wydziału, przyczyniały na cele szpitala, a za to ubodzy chorzy każdej gminy mają prawo bezpłatnego leczenia się w zakładzie. Opiekę nad chorymi wykonywają zakonnice (służebniczki) ku ogólnemu zadowoleniu.

Nadpłata gminom za roboty dawniejsze przy drogach rządowych.

Poruszyliśmy od lat kilkunastu uśpioną sprawę zwrotu dla niektórych gmin apłaty za roboty wykonane przed laty przy gościńcach rządowych. Kilkanaście tysięcy złr. przypada gminom naszym za te roboty. Jest nadzieja, że najdalej do roku, pieniądze te gminom ze strony urzędu podatkowego wypłacone zostaną.

Przymusowa asekuracja od ognia i egzekucja polityczna dla kas.

W sprawie przymusowej asekuracji od ognia domów włościańskich wnosiliśmy co roku petycje do Wya. Sejmu, który ją wreszcie uchwalił i do Sankeyi Najwyższej przedłożył. Również wnosiliśmy petycje w sprawie uzyskania politycznej egzekucji dla kas pożyczkowych gminnych. Dotychczas nadarmo.

Ospa ochronna.

W roku 1889 przeznaczył Wydział powiatowy 60 złr. na zakupno krowianki dla szczepienia dzieci włościańskich. Szczepienie krowianką uznane zostało jako zbawienne i zapobiegające możliwemu przyszczepianiu choroby z jednego dziecka na drugie.

Z a r t y.

Roztargnienie sony:

— A. Ożenił się podobno, czyś szczęśliwy przynajmniej?

B. — Bardzo. Moja żona ma tysiąc zalet, a jedną tylko wadę.

A. — Jaką?

B. — Jest niezmiernie roztargniona. Wczoraj naprzykład dał jej pieniądze, żeby kupiła dla mnie koszul; ona zaś, wyobraź sobie, kupiła sobie nową suknię.

Stusna przyczyna. Podczas egzaminu pyta się nauczyciel ucznia:

Dla czego prosimy Pana Boga o chleb powszedni, codziennie, a nie o tygodniowy, miesięczny, a nawet roczny?

Uczeń: „Dla tego, aby nie spleśniał“.

Ciekawo. Aron: Panie brabio, kiedy ja odbiorę swój dług?

Paniec: A wiele masz lat, Aronku?

Aron: Ny, co lat, 65 lat.

Paniec: Widzisz, jaki stary jesteś, a jeszcze tak cie kawy.

Ostrośny. Jakiś malarz w jednym z „Dzienników“ opowiada, że gdy był na wsi i chciał malować lud i w tym celu prosił wójtą, aby mu kilka dziewcząt i kilku parobków przprowadził w świątecznych strojach, wójt mu wręcz odmówił i powiedział:

— Nie głupim, ani nasi ludzie nie tacy głupi. Bo jakbyś nas pan namalował ubranych, jak się patrzy, a w mieście panowie urzędnicy skarbowi to zobaczyli, toby nas wzięli za bogaczy i zaraz większe podatki płacić kazali.

Nieporozumienie. Gość do służącego:

— Jest pan?

— Nie. Kapie się.

— W takim razie zaczekam.

Po półgodzinie.

— Kiedyż już pan twój powróci?

Służęcy z przyjemnym uśmiechem:

— Pewno za dwa miesiące, bo pojechał aż do Karlsbadu.

Grunta na sprzedaż.

„Chciałbym kupić grunt, obejmujący około 30 morgów wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi. Doniesienia posłać do Administracji „Niedzieli“.

„Poszukuje się gruntu do kupna od 20—30 i 50 morgów dobrej ziemi, wraz z budynkami. Adres: B. Kopiers, poczta Grabownica, przy poczcie.

„Budynek nowy, o ośmiu stancjach, w środku wsi położony, a bardzo odpowiedni: na sklepik i restaurację, jest zaraz do wynajęcia. Blizszej wiadomości udzieli Zarząd Kolka rolniczego w Brzezinach, poczta Wielopole skrzyżskie.“

Rozmaitości.

Podatek na kawalerów. Wyborcy trzediego i ósmego obwodu miejskiego w Wiedniu uchwalili wnieść petycję do ob. Izby Rady państwa i do ministerstwa, aby zaprowadzone podatki, których mężczyźni bezzenni opłacali. To nałożenie podatku objaśnia Wiedeńczycy w następujący sposób: 1) Ojcowie rodzin ponoszą ogromne wydatki i doznają wiele trud, aby wychować dzieci, które, wyróśliwszy kosztem i staraniem ojców, przyczyniają się do dobra publicznego, czy to pracą swą, czy składaniem podatku krwi przez służbę wojskową. 2) Mężczyźni, choćby żenić się mogli i powinni, nie spełniają tego obowiązku względem społeczeństwa, więc powinni być zniewoleni do pewnej ofary. Skoro więc nie ponoszą wydatków i nie doznają trudów, wynikających z wychowania rodziny, będącej podstawą społeczeństwa, powinni opłacać podatek. Podatek powinien opłacać każdy, co na 1000 złr. rocznego dochodu i więcej. Podatek ma być stopniowy, a dochody z niego powinny być ubranace na zakładanie i utrzymywanie szpitali dla sierot, na uszczelnienie opłat szkolnych na wspomaganie biednych uczniów a wreszcie na opłacanie zwykłych podatków za tych, co liczną obciążenie rodzinną z trudnością podatki płacić mogą. Wiedeńczycy dodają, że podatek taki istniał w starożytnym Rzymie, a zaprowadzają go dziś różne państwa, jak o to właśnie w Ameryce w Wenezueli w ostatnich czasach go uchwalono.

Z Neapolu (w południowych Włoszech) donoszą, iż ludność polubskie wioski Marechiaro spędzała dnie i noce w obawie przed straszyną jakimś potworem morskim, który się miał w tych czasach w zatoce Neapolitańskiej pojawić. Przed kilku dniami niejaki Paolo Rizzo, znajdując się w jednej z grot, ujrzał nagle potwora przed sobą, który z otwartą paszczą i ognistemi oczami płynął ku niemu. Rizzo zbiegł szczerśliwie, na drugi dzień jednak w tem samym miejscu i w tej samej postawie napotkał straszliwgo ponownie. Chłopak z rewolwerem w ręku, umyślnie na ten cel przygotowanym, podsunął się bliżej i zauważył, iż potwór nie oddycha. Spostrzeżenie to natychmiast go odwróciło do dalszych badań, jakoż zwolna, z całą ostrożnością poczynając sobie, przekonał się w końcu, iż miał przed sobą pleśń figi indyjskiej. Z tryumfem wydobył tedy pień z wody i ku radości mieszkańców obnosził go po wiosce.

Połączenie Europy z Azją przez most pragnia ukatenczyć założona właśnie w Paryżu spółka i nada się już w tym celu do pozwolenie od rządu tureckiego. Naturalnie, że most nie może być zbudowany pod Konstantynopolem, a to z powodu, że Bosfor tam przy swoim ujściu do morza Marmora jest za szeroki. Most ma powstać właśnie na najwęższym miejscu, gdzie na europejskim brzegu wznoszą się wspaniałe ruiny starego zamku Rumeli Hisar. Na tem miejscu cieśnina ma szerokości 780 metrów, zatem o mało więcej, aniżeli Ren pod Kolonią. Żegluga okretowa, która na Bosforze bardzo jest ożywiona, nie nie traci przez budowę mostu, który tak będzie postawiony, że największe parowce morasie pod nim przejść zdołają.

Korespondencya „Redakcyi“.

P. kował z pod Tluca niech nam poda swoje nazwisko, to wydrukujemy chętnie jego wyborne pismo i rzeczymy, że jego nazwisko zachowamy w tajemnicy, bo to jest święty obowiązek Redakcyi.

Bezinieśmy przysyłających pism drukować żadnym sposobem nie możemy, ale na żądanie nazwisko namieramy, żeby żaden woźny strachu nie napędził. Zresztą i my nieraz do piszącego list potrzebujemy napisać i porozumieć się w jakiej sprawie, a jakże to uczynić, jeśli nie mamy adresu?

Wielu z naszych czytelników nadesłało nam rozwiązania łamigłówek w „Złotym i Srebrnym, Kiedy N. „Niedzieli“ jest wydrukowany i wysłany na pocztę, żeby w niedzielę mógł być doręczony abonentom. Uprowadzając przed, że rozwiązanie trzeba tak wysłać, żeby doznał rąk naszych we ówczak rano: w takim tylko razie możemy nazwać wszystkich odgadyujących włączyć do losowania i wydrukować w numerze,

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków	Jarosław	Lwów	Tarnoból
Żyto	—	—	—	—
Jęczmień	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—
Włókna	—	—	—	—

„GOSPODARZ WIEJSKI“

Nr. 15, już wyszedł i zawiera:

Kilka słów o handlu. — Dołowanie paszy. —

Margiel jako nawóz. — Solenie masła. —

Rozmaitości.

Drukarnia Ludowa we Lwowie

plac Bernardyński 1, 7, płosa:

KSIAŻECZKA DO NABOŻENSTWA

dla młodzieży szkół ludowych

przez J. L. 2 R.

z aprobatą Władz Duchownych

Cena egzemplarza 20 ct. — w oprawie papierowej 25 ct. — w oprawie płóciennej ze złotym napisem 35 ct.

Do tych cen trzeba dodać za opłatę pocztową.

Kalendarz „MACIERZY POLSKIEJ“

na rok Pański 1891

opuścił prasy drukarskie i jest do nabycia w Administracji „MACIERZY POLSKIEJ.“

Cena 40 ct. — dla prenumeratorów „Niedzieli“ za cenę zniżoną 25 ct.

Kalendarz „Macierzy Polskiej“ wychodzący od lat siedmiu, jest najtańszym kalendarzem popularnym i zawiera obok części kalendarzowej i astronomicznej, obfitą część powieściową, gospodarską i praktyczną. Obok dwóch ciekawych powieści, zawiera on artykuły z działu rolnictwa, napisane przez Gawarciego; z dziedziny higieny przez Dra Stelę-Sawickiego, oraz wiele innych ciekawych i zajmujących artykułów.

Opłatę za Kalendarz najlepiej przesyłać przy prenumeracie na „Niedzieli“ adresując:

„Do Administracji „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, w gmachu sejmowym.“